

**1 w 2018 (1)**

# **Dlaczego chcemy pisać o harcerstwie?**

**Data publikacji: 08.05.2018 / Autor: Dyzma Zawadzki**

W naszej naturze leży działanie. Zakładając harcerski mundur zakasaliśmy rękawy na całe życie, by zawsze i wszędzie być gotowym do pracy. Harcerz przedkłada zatem czyny nad słowa – to jedna z najważniejszych rzeczy, które wpajamy chłopcu.

Nawet jeśli sięgniemy do harcerskich podręczników, znajdziemy podobne stanowisko. Ewa Grodecka, autorka jednego z nich, napisała: „Daremne bywają, nieczęsto zresztą spotykane, usiłowania uczenia się harcerstwa w samotności, z książek i pism. Można w ten sposób dowiedzieć się wiele o harcerstwie, lecz wejść w nie, zostać członkiem ruchu można tylko przy współudziale gromady, drogą przeżyć, wspólnie osiągniętych doświadczeń, pokonywanych trudności, razem zdobywanych poglądów w świetle wzajemnego braterskiego oddziaływania”.

Czemu zatem zabieramy się za tworzenie portalu, na którym mają znaleźć się teksty o harcerstwie, zamiast zorganizować kurs instruktorski?

Zastanówmy się, ilu byłoby skautów na świecie, gdyby Robert Baden-Powell nie napisał „Skautingu dla chłopców”. W kolejnych wydaniach tego skautowego woluminu autor sam wspomina o licznych polemikach, wyrazach uznania i propozycjach, jakie spływały do niego z całego kraju. Sama książka była też dzięki temu rozbudowywana i uzupełniana. Być może siłą swojego autorytetu Baden-Powell zbudowałby skauting w Londynie, być może w Anglii. W optymistycznym wariacie Imperium Brytyjskie zyskałoby wspaniałą organizację wychowawczą. To jednak talent literacki Bi-Pi oraz kilku innych autorów podbił świat dla skautingu.

Podobnie w Polsce – gdyby nie rozprowadzane po wszystkich zaborach książki, harcerstwo przypadłoby w mrokach dziejów. Czytając „Historię harcerstwa polskiego” Wacława Błażejewskiego, odnosimy wrażenie, że gdy do jakiegoś miasta dostarczano egzemplarze „Skautingu dla chłopców”, momentalnie powstawały kolejne drużyny, a te istniejące porządkowały swoją pracę. Publikacje przekazywano z rąk do rąk, harcerskiego „Skauta”, wydawanego we Lwowie, prenumerowało każde szanujące się środowisko. Można powiedzieć, że harcerstwo rozlało się na całą Polskę szeroką strugą drukarskiego tuszu.

Oczami wyobraźni możemy zresztą zobaczyć Andrzeja Małkowskiego, który z

rezygnacją przyjmuje z rąk Mieczysława Neugebauera egzemplarz książki pewnego Anglika, wraca do domu. Styczeń może nie jest porą dla Lwowa najkorzystniejszą, jednak przebywanie na świeżym powietrzu, wojskowe ćwiczenia są na pewno bardziej atrakcyjne dla młodego mężczyzny niż ślęczenie nad książką. Gdy jednak Andrzej się wreszcie zabierze za porządną lekturę, nic nie będzie w stanie go oderwać – i to właśnie ta lektura uczyni go jednym z najaktywniejszych działaczy harcerskich.

Powiecie, że nic nie daje takiej wiedzy i takich umiejętności, jak doświadczenie. Tak, to prawda! Niemniej jednak doświadczenie nasze jest siłą rzeczy ograniczone do tego, co sami przeżyliśmy, ewentualnie do tego, o czym rozmawialiśmy z poprzednim drużynowym. A w całym ZHR, ba, w całym skautingu, nie ma ani jednej drużyny, która zgromadziłaby całą potrzebną wiedzę i robiła wszystko tak, jak należy. W zmieniającej się rzeczywistości potrzebujemy całego wachlarza środków metodycznych i form programowych, by skutecznie oddziaływać na harcerzy. I nie mówię tylko o perspektywie ogólnospołecznej. Bo w historii każdej drużyny są lata tłuste i lata chude.

Zobaczmy: po trzech drużynowych, którzy nie przekroczyli nigdy liczby trzech zastępów w drużynie przychodzi czwarty – któremu udaje się rozbudować drużynę o trzy kolejne. Doświadczenia jego poprzedników nie będą już wystarczały, bo on doskonale wie, jak zorganizować punktację zastępów, nie wie natomiast jak zbudować program dla zastępów złożonych z trzynastolatków. W drugą stronę działa to analogicznie, w pewnym momencie umiejętność zorganizowania skomplikowanej gry strategicznej musi ustąpić umiejętności zorganizowania cotygodniowej rady drużyny.

I wtedy przychodzi nam z pomocą słowo pisane. Książka, artykuł również może być źródłem harcerskiej wiedzy. Bo przeżycie jest ważne, jest wręcz kluczowe – ale gdyby założyć, że każdy musi harcerstwo przeżyć, harcerstwo nigdy by nie powstało. Literatura może być substytutem kursu judymowego, czyli rzeczy, której tak bardzo harcerstwu brakuje. Bo jest to wiedza najbardziej kompletna, której nie trzeba ograniczać do 2 tygodni kursu, wiedza na wszystkich poziomach, od drużyny próbnej do Wielkiej Drużyny, różnorodność form i pomysłów.

Przy tym cała kursowa treść, nierzadko przekazywana pośrednio, ucieka z głowy. Na kształceniu można zbudować rzeczy wielkie, ale można by to porównać do budowania na piasku. Widziałem świetne kursy, ze wspaniałą atmosferą, których absolwenci nie byli w stanie wykazać się podstawową wiedzą. Lektura może być (nie jedynym) remedium na takie sytuacje.

Wreszcie, gdyby nie książki i harcerskie czasopisma, musielibyśmy wymyślać harcerstwo na nowo, bez końca. Tracąc doświadczenia wybitnych instruktorów, nie

znając ich sposobów na radzenie sobie z tymi samymi problemami, jakich sami doświadczamy, byłibyśmy podobni do człowieka, który szarpie drzwi z napisem „pchać”. Ktoś mądry powiedział kiedyś, że widzimy tak daleko jedynie dlatego, że stoimy na ramionach olbrzymów.

Jestem głęboko przekonany, że czytanie tych dziesiątek artykułów i książek, które przez ponad wiek historii skautingu powstały, sprawiłoby że ZHR momentalnie wszedłby na wyższy poziom. Oczywiście, nikt nie jest w stanie przeczytać wszystkiego. Czujemy się jednak w obowiązku przynajmniej zapewnić taką możliwość.

Mamy nadzieję, że uda nam się przyczynić do tego, że chociaż jeden instruktor po przeczytaniu chociaż jednego z artykułów, które opublikujemy, zrobi coś lepiej w swojej drużynie. A Was, nasi drodzy czytelnicy-in spe, zachęcamy do dołożenia swojej cegiełki do tego małego dzieła.

Cz!

[mc4wp\_form id="5"]

### Dyzma Zawadzki

W ZHR w latach 2003-2018, przeszedł ścieżkę od młodzika do harcmistrza. Drużynowy 16 WDH „Grunwald” (2009-2012) i patrolu wędrowników „Włóczykije” (2012-2017), robił też parę mniej istotnych rzeczy. Historyk z zamiłowania, adwokat z przypadku, żonę poznał na mazowieckiej „Agricoli”. Stara się przysłużyć harcerstwu spoza organizacji, na tyle, na ile może.